

Leopold Ranke, *Dzieje papieżstwa w XVI-XIX wieku.* (1834-36). Przekład Jan Żarański i Zbigniew Żabicki, Warszawa 1974, s. 299-300, 387-388, 467

Księga piąta.

Kontrreformacja. Okres pierwszy 1563-1589

Jednym z najtrudniejszych zadań przy pisaniu historii jakiegoś narodu czy państwa jest uchwycenie związku, jaki zachodzi pomiędzy szczególnymi okolicznościami tej historii a prawidłowościami natury ogólnej.

Zapewne, odrębna egzystencja wyrasta ze swoistych dla niej pierwiastków duchowych i rozwija się zgodnie z zaszczepionymi jej prawami; egzystencja taka, nie dająca się utożsamić z żadną inną, trwa przez całą epokę. Zarazem jednak nieprzerwanie znajduje się ona naciskiem wpływów ogólniejszych, które wywierają potężny wpływ na przebieg jej ewolucji.

Możemy powiedzieć, iż cały charakter dziewiętnastowiecznej Europy zakładał się właśnie na tym przeciwieństwie. Poszczególne państwa i ludy oddzieliły się od siebie raz na zawsze; równocześnie jednak tworzyły one nierozwiązalną wspólnotę. Nie odnajdziemy ani jednego kraju, w którego dziejach nie odgrywałaby ogromnej roli historia powszechna. Następowanie po sobie poszczególnych okresów dziejowych dokonuje się w sposób tak nieuchronny, a jednocześnie ma charakter tak wszechogarniający, że również i najpotężniejsze państwo bardzo często objawia się naszym oczom jedynie jako jeden z członów owej wspólnoty; podlega ono przy tym losom tej wspólnoty, one to odgrywają w jego dziejach rolę dominującą. Każdy, kto choć raz próbował uzmysłwić sobie historię jakiegoś ludu jako pewną całość i chwycić ją w jej związku wewnętrznym – z pewnością musiał odczuć trudności, jakie stąd wynikają. Oto bowiem i w poszczególnych momentach rozwoju konkretnej egzystencji dostrzegamy najróżnorodniejsze prądy historii powszechnej.

Niekiedy jednak w procesie przemian dziejowych zdarza się i tak, że któraś z potęg daje impuls ruchowi ogarniającemu cały świat, że to właśnie ona – przed wszystkimi innymi – ucieleśnia w sobie zasadę owego ruchu. Wówczas to przypada jej tak czynny udział we wszystkich procesach dziejowych, wówczas też znajduje się ona w tak żywym związku z siłami rządzącymi światem, że historia jej w pewnym sensie urasta do wymiarów historii powszechnej.

W taki właśnie dziejowy wkroczyło papieżstwo po soborze trydenckim.

Przeżywszy wstrząs wewnętrzny, zagrożone w samej swej zasadzie, na której opierał się jego byt – umiało ono przecież utwierdzić swą egzystencję i ponownie się odmłodzić. Na obu półwyspach południowych papieżstwo odtrąciło już od siebie wszelkie wrogie dążenia i na nowo przyciągnęło ku sobie elementy żywotne, przenikając je na wskroś. (...)

Księga szósta

Wewnętrzne sprzeczności doktryny i władzy 1589-1607

Jak zdecydowanie odmienny bieg przybrała ewolucja duchowa świata od tego, czego można było oczekiwać w początkach stulecia!

Wówczas, w początkach wieku rozluźniły się więzi kościelne; poszczególne narody usiłowały wyosobnić się spod ogólnego zwierzchnictwa dotyczącego spraw religijnych; nawet na samym dworze rzymskim wyszydzano zasady, na których opierała się hierarchia kościelna; w sztuce i literaturze dominowały dążenia świeckie; publicznie szczycono się zasadami etyki pogańskiej.

Jakże inaczej działo się teraz! W imię religii rozpoczynano wojny, dokonywano podbojów, obalano państwa! W żadnej innej epoce teologowie nie byli siłą tak potężną, jak u schyłku XVI stulecia. Zasiadali oni w radach współpracujących z poszczególnymi władcami, a jednocześnie przed całym ludem roztrząsali na ambonach kwestie polityczne; opanowali nauczanie, rozwój wiedzy i w ogóle literaturę; konfesjonał stwarzał im sposobność do podsłuchiwania owych tajemnych dialogów, które sam na sam wiodą ze sobą dusze ludzkie, a tym samym umożliwiały im wywieranie decydującego wpływu we wszelkich wątpliwościach życia prywatnego. Być może, można by nawet powiedzieć, iż wpływy te były właśnie dlatego tak radykalne i wszechstronne, ponieważ samo duchowieństwo nie było ze sobą zgodne, a w jego gronie występowały przeciwieństwa.

Działo się tak po obu stronach barykady, ale szczególnie wyraźnie uwidoczniła się to w obozie katolickim. Tutaj najpełniej ukształtowały się te idee i instytucje, dzięki którym można było podporządkowywać umysły ludzkie kierownictwu i dyscyplinie; nikt już nie potrafił żyć bez spowiednika. Tutaj też duchowni – zarówno jako członkowie zgromadzeń zakonnych, jak też i jako

członkowie szerzej rozumianej hierarchii kościelnej, tworzyli korporację nacechowaną rygorystycznym podporządkowaniem poszczególnych ogniw, która w ściśle określonym duchu przystępowała do działania. Głowa owego hierarchicznego ciała, a mianowicie papież rzymski, uzyskała znowu wpływ niewiele mniejszy aniżeli w wieku XI i XII; dzięki przedsięwzięciom, które nieustannie rozpętywał w imię pobudek religijnych, utrzymywał w napięciu cały świat.

W tych okolicznościach znów rozbudziły się najśmielsze ambicje z czasów Grzegorza VII Hildebranda; zasady, które dotychczas konserwowano w arsenałach prawa kanonicznego raczej jako zabytki, zyskały od nowa znaczenie i moc obowiązującą.

Nasza europejska wspólnota nigdy jeszcze nie podporządkowała się nakazowi władzy jako takiej; w każdym momencie jej rozwoju ciągle jeszcze ożywiały i ożywiają ją jakieś idee; nie może powieść się żadne istotne przedsięwzięcie, nie może uzyskać powszechniejszego znaczenia żadna władza, jeżeli równocześnie w umysłach ludzkich nie pojawia się pewien ideał porządku świata, który należałoby urzeczywistnić. W tym właśnie punkcie rodzą się teorie. Odtwarzają one duchowy sens i treść pewnych faktów i przedstawiają ów sens w blaskach powszechnie obowiązującej prawdy jako postulat intelektu albo religii, jako rezultat określonego procesu myślowego. W ten sposób *a priori* biorą one w swe posiadanie ostateczne wyniki danego przebiegu wydarzeń; a równocześnie z całą mocą wspierają ich urzeczywistnienie. (...)

Księga siódma

Kontrreformacja. Okres drugi 1590-1630

Dostrzegając w tym etapie dziejów pewną ogólną prawidłowość życia, nie sędzę, żebym ulegał złudzeniom lub przekraczał granice historii.

Jest rzeczą zgoła niewątpliwą, że tym, co do głębi porusza świat są zawsze siły żywych idei. Dojrzewając w minionych stuleciach, rozkwitły we właściwym sobie czasie, wydobywane na wierzch z niezbadanych głębi człowieczeństwa przez natury silne wewnątrz. Istotą ich jest dążenie do przyciągania ku sobie świata i usiłowanie opanowania go. Im bardziej jednak im się to udaje, im szerszy jest krąg, który ogarniają, tym mocniej ścierają się z

rzeczywistym, niezależnym życiem, którego nie potrafią całkowicie pokonać i wchłonąć. Dlatego następuje ich wewnętrzne przeobrażenie, wynikające stąd, że idee te podlegają procesowi nieustannego stawania się. Wchłaniając element sobie obcy, przyjmują już przez to część jego istoty; rozwijają się w nich różne kierunki, elementy ich istoty, które nierzadko pozostają w sprzeczności z samą ideą. Wśród tego ogólnego wzrostu idee te również rozwijają się, chodzi tylko o to, by nie uzyskały całkowitej przewagi, gdyż zniszczyłyby wówczas jedność i zasadę, na której się opierają.

Widzieliśmy, jak gwałtownie dochodziły do głosu w odbudowującym się państwie wewnętrzne sprzeczności i głębokie przeciwieństwa. Idea odniosła jednak zwycięstwo. Wyższa idea jedności utrzymała swą dominującą pozycję, aczkolwiek nie rozporządzała już całą dawną władzą łączącą wszystko w całość; dokonywała ona nieustannie, jeszcze w okresie walki wewnętrznej, do której czerpała stale świeże siły, nowych podbojów. (...)